Nr. 8. Kraków, wtorek 8 stycznia 1901. Rocznik X.

Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświęcone o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód. Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadsyłać.

Pr. III. 4|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 3 czasopisma »Naprzód« z dnia 3 stycznia 1901 roku artykuł pod tytułem: »Pochwała dla policyantów krakowskich« od »Publiczność krakowska« do »sobie zapamiętać« str. 7 łam 1 zawiera znamiona występków z § 491 u. k. i artykułu IV. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 roku Nr. 8-63 Dz. p. p., — że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor komendanta c. k. straży wojskowo-policyjnej w Krakowie ze względu na jego urzędową działalność o pogardliwe przymioty obwinia, a nadto przez nieprawdziwe i zmyślone przedstawienie rzeczy do pogardy i nienawiści przeciw c. k. straży policyjnej jako samoistnemu oddziałowi armii pobudzić usiłuje.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 5 stycznia 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 7 stycznia.

Związek stronnictw ludowych.

Przed kilku dniami podaliśmy dosłowny tekst wspólnej proklamacyi ludowców i stojałowszczyków, związanych już teraz w pewną grupę, w pewną całość polityczną. Nim zajmiemy się odezwą, pozwolimy sobie na jedno pytanie: Co się stało z sojuszem ludowców z mieszczańską demokracyą? Sojusz ten został we wrześniu tak samo w „Przyjacielu ludu“ oficyalnie ogłoszony i dotąd nie odwołano go z żadnej strony. Możebnem jest zatem, że albo ludowcy go zerwali milcząco, albo że ks. Stojałowski go milcząco uznał W każdym razie należałoby o tem donieść światu politycznemu.

Sam sojusz ludowców z stojałowszczykami przedstawia się — powiedzmy otwarcie — bardzo korzystnie. Jest to kompromis dwóch idei, reprezentowanych przez obie strony i to w ten sposób, że postawiono jedną i drugą dość jasno. „Samodzielność polityczna polskiego narodu“, a więc część programu ludowców, znalazła aprobatę ks. Stojałowskiego. Natomiast ks. Stojałowski otrzymał satysfakcyę, bo ludowcy ogłosili jako swoje zdanie programowe, że „zasada religii chrześcijańskiej, głosząca miłość bliźniego, jest jedyną zdrową podstawą społecznego życia ludzkości i jej rozwoju“. Wprowadzili więc religię do polityki, czemu tak długo się opierali. Złagodzili to jednak natychmiast, występując przeciw „uroszczeniom pewnej części galicyjskiego duchowieństwa“ tj. przeciw klerykałom.

O ile znamy jedną i drugą partyę, możemy śmiało powiedzieć, że jeden i drugi punkt programowy przedstawiał się w większych masach ich zwolenników prawie jednakowo... I tu i tam panują raczej jakieś ogólniki niejasne, niż wyklarowane poglądy na poszczególne zasady.

Do takich samych ogólników należy zaliczyć społeczny punkt kompromisu. Atak wymierzony przeciwko kapitalizmowi jest zbiorowym dodatkiem do wszystkich programów nie „liberalnych“. „Pomoc dla rolnictwa“ i „pieczą nad interesami robotników i rękodzielników“, to samo piszą stańczycy i przyjaźniacy i każdy, kto tylko pisze u nas jakiś projekt programu. .

Natomiast całkiem wyraźnie, jasno i stanowczo zgodziły się obie partye na reformę szkodliwych i przestarzałych ustaw wyborczych. „Domagamy się równego, bezpośredniego, tajnego i powszechnego prawa głosowania ze zniesieniem kuryj, a to zarówno przy wyborach do rady państwa, jak do sejmu, do rad powiatowych i gminnych“. To jest krok naprzód! To nie żadna piąta kurya, nie żadne podziały stanowe, czy klasowe, lecz pierwszy warunek demokracyi „ludowej“, czy „chrześcijańskiej“, czy jakiejkolwiek! Bez tego żądania wyraźnego nie miałby żadnej

PIOTR KRAPOTKIN.

5)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

Kto raz w życiu doznał tej rozkoszy badacza na polu nauki, ten jej nigdy nie zapomni...

Odkrycie to, mojem zdaniem, stanowi główny mój przyczynek do nabytków wiedzy. Początkowo miałem zamiar napisać gruby tom, w którym chciałem moje nowe idee szczegółowo udowodnić. Gdy jednak w roku 1873 przewidywałem moje bliskie aresztowanie, narysowałem tylko mapę, uzmysławiającą moje poglądy i napisałem rozprawę, objaśniającą tę mapę. Jedno i drugie zostało wydane z polecenia Towarzystwa geograficznego i pod kontrolą mojego brata, gdym już siedział w więzieniu petropawłowskiem.

Podczas moich studyów geograficznych pracowałem także wiele dla rosyjskiego Towarzystwa geograficznego, a to w charakterze sekretarza sekcyi dla geografii fizycznej. Towarzystwo wysłało mnie, celem zbadania formacyj z epoki lodowej, na podróż naukową do Finlandyi i Szwecyi. W czasie tej podróży uniosły mnie zupełnie inne fale.

Miałem zamiar opracować gruntownie i wyczerpująco geografię całej Rosyi europejskiej i w opisie tym przedstawić różne formy życia gospodarczego, które powinny przeważać w poszczególnych okolicach odpowiednio do fizycznych cech tychże Do takiej pracy musiałbym mieć dużo czasu i zupełną wolność, przeto przyszło mi wówczas na myśl, że dlatego celu byłaby mi bardzo korzystną posada sekretarza Towarzystwa geograficznego (dotąd byłem tylko sekretarzem jednej jego sekcyi). Gdym w r. 1871 pracował w Finlandyi i szedłem powoli piechotą wzdłuż wybudowanej świeżo kolei ku wybrzeżu morskiemu, aby oznaczyć miejsce pierwszych widocznych śladów dawnej rozciągłości polodowego morza, otrzymałem od Towarzystwa geograficznego telegram: „Zarząd uprasza pana, abyś pan przyjął posadę sekretarza Towarzystwa.“ Równocześnie prosił mnie usilnie ustępujący sekretarz, abym przyjął tę propozycyę.

Ziściły się moje dawniejsze życzenia. Ale tymczasem myśli i pragnienia moje skierowały się ku innemu celowi. Po gruntownem rozważeniu odtelegrafowałem: „Serdeczne dzięki, ale nie mogę przyjąć.“

Przypatrywałem się, jak ogromną pracę dokonywał chłop finlandzki przy karczowaniu kraju i uprawie twardej, gliniastej gleby i powiedziałem sobie: „Dobrze, chcę mu pomódz i w tym celu napisać geografię tej prowincyi Rosyi i podać mu przytem najlepsze środki uprawy tego gruntu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

siły rozpędowej cały „Związek“. Związkowcy powinni o tem pamiętać, bo praktyka walki z przemocą i sztuczkami stańczyków popchnie całą ludność w kierunku tej reformy, pominąwszy już znaczenie równego prawa wyborczego dla całego państwa i jego rozwoju politycznego i społecznego.

Sojusz ludowców z stojałowszczykami nosi nadto dwie wybitne cechy: 1. Jest on rezultatem „zwycięstwa“ Koła polskiego i jego ohydnej korupcyi wyborczej. 2. Jest taktycznym zwrotem wobec bliskich wyborów do sejmu. Trzeba było klęski i ludowców i stojałowszczyków, aby odsunęli na bok waśnie i próbowali znaleść punkta styczne. Dzieduszyccy i Kozłowscy mogą sobie — pogratulować: bezczelność wyborcza zrobiła to, czego długie lata rozumowań nie zrobiły! Wobec wyborów do sejmu już znowu tylko gwałt, oszustwo, no i jawność głosowania uratuje dla stańczyków mandaty na wsi...

Rozpatrując objektywnie i spokojnie narodzenie się „Związku“, nie możemy jednak pominąć milczeniem jednego objawu, który napozór podrzędny, może odegrać w nim znaczną rolę. W wydziale Związku zasiada p. dr. Włodzimierz Lewicki, redaktor politycznej części „Głosu narodu“, sojusznik Danielaka, Żygulińskiego, klerykałów, „Ruchu katolickiego“ itd. Jest to coś wprost niezrozumiałego, coś tylko w Galicyi chyba możebnego. Taki „bywalec“ i pieczeniarz polityczny, jak Lewicki, ma nagle być wykonawcą zasad religii chrześcijańskiej w polityce, demokracyi, patryotyzmu itd. Czyż „Związkowi“ są naiwnemi dziećmi, czy pp. Rewakowicz i Wysłouch nie czytują artykułów „Głosu narodu“?... Czy taki Lewicki nie wszedł do Związku jedynie po to, aby wreszcie dostać mandat? Nie mógł go dostać od ludowców, od stojałowszczyków, od klerykałów, to może dostanie od wszystkich razem... Młody jest, to prawda, ale terminował w szkole Ehrenberga jako najbardziej pojętny uczeń i nabył bezczelności w polityce, jakiejby się nie powstydzili najcyniczniejsi oszuści polityczni.

Gdyby ten Związek miał być tylko asekuracyą mandatów, zdemoralizowałby biednego chłopa i drobnomieszczanina straszniej, niż kiełbasa i wódka stańczyków! Niechaj uczciwi ludzie i politycy w Związku nie spuszczają z oka takich „drabinkarzy“, jak Lewicki, którym obojętne jest, po jakiej drabinie pną się nad karki ludowe. Samo nazwisko tego zepsutego szantażysty gotowo stać się przestrogą dla uczciwych ludzi wobec Związku, a wówczas szkodaby było jednego zawodu więcej dla tych milionów nędzarzy, co w galicyjskiej otchłani łakną swobody, chleba, wolności i światła.

Strejki i wydalania z pracy w Austryi w 1899 r.

Dopiero przed kilku tygodniami ukazała się urzędowa statystyka strejków za rok 1899; publikacya ministeryum wyszła tedy w rok później, aniżeli wyjść powinna. Czemu to niesłychane spóźnienie przypisać należy — niewiadomo! Ministeryum handlu nie może przecie wymawiać się nawałem prac statystycznych wobec istnienia statystycznego urzędu pracy. Winę spóźnienia przypisać należy chyba lekceważeniu, z jakiem traktuje się wogóle statystykę, w szczególności zaś statystykę pracy!

W r. 1899 było strejków 311 tudzież 5 przymusowych wydaleń z roboty. Strejkami objętych było 1330 zawodów, które zatrudniały 90.919 robotników. Z liczby tej brało udział w strejku 54.763 robotników (między tymi 18.954 kobiet), a więc więcej aniżeli 60 proc. wszystkich zatrudnionych. Czterdzieści ośm strejków (15·43 proc.) zakończonych było zupełnem, 140 (a więc 45·02 proc.) częściowem zwycięstwem, 123 strejków zaś (czyli 39·55 proc.) było bezskutecznych. W strejkach zakończonych zupełnem zwycięstwem brało udział 5594 robotników, w strejkach ze zwycięstwem częściowem 39.421 robotników, w strejkach zaś, o wyniku niepomyślnym brało udział 9 748 robotników. 51.080 robotników powróciło do pracy, 1.704 zostało przez strejki wydalonych, 1773 opuściło pracę dobrowolnie; w miejsce wydalonych przyjęto 1.115 robotników.

Najwięcej strejków (45·02 proc.) przypada na Czechy, następnie idzie Dolna Austrya (22·51 proc.), Morawy (12·86 proc.) i t. d.

Jeżeli r. 1899 porównamy z r. 1898, to zobaczymy, że w r. 1899 tak liczba strejków jako też i strejkujących robotników znacznie się powiększyła. W r. 1898 bowiem było strejków tylko 255 (a więc o 56 mniej, aniżeli w r. 1899) w 885 zawodach, brało zaś udział w strejkach 39.658 robotników (o 15.105 mniej aniżeli w r. 1899). Najdłuższy strejk trwał 135 dni, przeciętny czas trwania każdego strejku wynosił 14 dni.

Pomiędzy zawodami, objętymi strejkami, było 423 wielkich przedsiębiorstw; z tego było strejków w przemyśle tkackim 84, w przemyśle drzewnym i kauczukowym 35, w przemyśle metalurgicznym (przerabianie metali) 32, w górnictwie 26, w przemyśle maszynowym 24.

Z pomiędzy wszystkich strejków 14·47 proc. skierowanych było przeciwko większej grupie przedsiębiorców, 85·53 proc. strejków obejmowało przedsiębiorstwa pojedyncze. 206 strejków było zaczepnych, 68 obronnych.

MŚCISŁAW KAMIEŃ MŁYŃSKI.

KRAKÓW.

Fragmenty z niewydanej baśni galicyjskiej.

4)

I gdy siostrzyce w swej niedoli,
Pomne tradycyj swych rodzimych,
Czują tęsknotę światów innych,
Mają coś przecież, co i boli,
Czują, że czasem, choć nie głodnie,
Nie chłodnie, nawet i wygodnie,
Przecież na karku noga wroga,
Błagają tylko łzawo Boga
I we łzach uczą dziatek wiary
I mowy ojców swoich skrycie.
Gehenną dla nich szare życie
I świętych godne ich ofiary,
Gdy w wiecznem piekle upokorzeń
Zwykłych przeciętnych ludzkich stworzeń
Olbrzymy rosną i herosy
Z nizin życiowych pod niebiosy,
Gdy w tresurze knutów, batów
Odpadła pycha antenatów,
Gdy święte wolnej myśli znicze
Pod każdym dachem tam się palą,
Narady słychać tajemnicze,
W oczach się często łzy kryształą,
Gdy są znów wspólne tłumom myśli,
Są idee cicho wciąż rosnące,
Są serca ogniem pałające,
Są, co w spotkanie jutra wyszli,
Są ideały i zapały,
Jest młodzież jeszcze nie spodlona...
Tutaj? Gnije senny odłam cały,
A kto chce budzić, niechaj skona.
Tu są Gehenny... belfrów głodnych,
Tu są idee... wspólne masom,
Zapalne wódką i kiełbasą,
I bohaterów manny godnych.
Męczennikami — co okradli
Kasy na szampan i dziewczęta,
A ludu prasa, ta przeklęta,
Śmie ich tak ścigać najzajadlej.
Ideą ludu: żyd skrwawiony,
Głosem narodu: łotr obity,
Natchniony każdy, gdy upity,
Kto mógł, a nie ukradł: ten szalony.
Już nie dwunastu, lecz dwudziestu
Druidów naród ma szczęśliwy.
I każdy Ekscellencyą jest tu
I każdy godny czci... bo siwy
(Jeśli nie łysy lub w peruce).
A każdy na lojalnej lirze
Pieśnią swą, młodzi ku nauce
Dawców karyery z Wiednia liże.
Każdy był niegdyś sam czerwony,
Każdy zapalny, idealny...
Teraz już każdy doświadczony,
Porzucił patos teatralny,
Wdział frak, orderki przypiął silnie
I uczy młodzież ideałów:
Tylko się panie, strzeżcie pilnie
Tych dekadencyj i socyałów!
Jedyna mądrość, moi mili,
To bojaźń Boga (i policyi).
Dobrzeby było dla Galicyi,
Gdybyśmy „ducha“ raz zgasili.
Więc cicho możesz spać narodzie,
Czuwają nadpełtwiańskie straże,
Dwadzieścia Ekscelencyj w parze
Z Jezuitami w Kraka grodzie.
I niechaj żywi swej nadziei
Nie tracą, a kładą tym kagańce
Na usta, co, zbyt zapalczywi,
Chcą zburzyć szlachetczyzny szańce.
Więc cicho możesz spać narodzie,
Bo są Badenie, Korytowscy,
Potoccy jeszcze będą w modzie,
I Hendigerzy i Kieszkowscy.

Co do przyczyny strejków, to niezadowolenie z nędznej płacy było najczęściej, bo aż w 143 wypadkach, powodem do porzucenia pracy; w 73 powodem strejku był zanadto długi dzień roboczy, w 40 zaś wypadkach nieuzasadnione wydalenie robotników. Pomiędzy innemi żądaniami występują najczęściej te, które dotyczą porządku pracy, przyjęcia do roboty wydalonych lub też, które mają na celu przeszkodzić wydalaniu robotników za strejk. Wywalczone przez strejk podwyższenia płac wahają się pomiędzy 4 a 25 procent. Przy żądaniach, dotyczących skrócenia czasu pracy, rozchodziło się najczęściej o uzyskanie tylko 10-godzinnego dnia roboczego!

Żądania, dotyczące płac, postawione były 217 razy, w 1069 zawodach przez 35.687 strejkujących robotników. Przy tem rozchodziło się w 30 wypadkach o utrzymanie istniejących płac, a wynikłe stąd strejki zakończyły się 8 razy zupełnem, 10 razy częściowem zwycięstwem robotników, w 12 zaś wypadkach zwycięstwem fabrykantów. Żądanie podwyższenia płacy dziennej lub od sztuki, postawionem było przez 31 881 robotników w 180 wypadkach i zakończyło się 25 razy zupełnem, 81 razy zaś częściowem zwycięstwem robotników.

Żądania dotyczące czasu pracy były w 122 wypadkach przyczyną strejków, w których brało razem udział 34 509 robotników. Utrzymanie istniejącego czasu pracy było 7 razy przyczyną strejków, z których 4 uwieńczone były zupełnem, 1 zaś częściowem zwycięstwsm Żądanie skrócenia czasu pracy doprowadziło do strejku w 105 wypadkach; strejki te, w których brało udział 31.400 robotników, zakończyły się 37 razy zupełnem zwycięstwem robotników, 19 razy częściowem, w 49 zaś wypadkach zwycięstwem fabrykantów.

Z pomiędzy wszystkich strejków przypadało na wiosnę 98 (z 26.908 robotnikami), na lato 94 strejków (z 10.652 strejkujących), na jesień 80 (z 10.528 strejkujących), na zimę zaś najmniej, gdyż tylko 39 strejków (z 6.675 robotnikami).

Prócz strejków było w r. 1899 w Austryi pięć masowych wydaleń robotników przez fabrykantów w 38 zawodach; liczba wydalonych robotników wynosi 3.457 (czyli 70 proc. wszystkich zatrudnionych); z tego przyjętych było napowrót 3 448 robotników.

Nowem zupełnie w owej statystyce jest zestawienie tych zawodów, w których strejki ustawicznie się powtarzają. W r. 1899 było 27 przedsiębiorstw, od r. 1894 zaś do 1899 było 270 przedsiębiorstw, w których strejki ustawicznie wybuchały.

Szkice z Podkarpacia.

I.

Zagłębie podkarpackie, produkujące rok rocznie za kilka milionów nafty i wosku ziemnego, rozciągające się od Drohobycza, przez Borysław, Mraźnicę, Schodnicę aż po Urycz, położone w głębokich górach Beskidu, nie darmo zdobyło sobie sławę „piekła i trupiarni“. Te ciche do niedawna wioski są dziś miejscem pielgrzymki międzynarodowych awanturników, którzy jak sępy i kruki, wietrzące padlinę, zlecieli się z całego świata, by dorobić się milionów bez pracy, bez narażania życia. Na brudnych, zasypanych śmieciem ulicach Drohobycza, Borysławia i Schodnicy miesza się żargon żydowski z gwarą rusińską, syczący akcent „baraby“ mazurskiego z flegmatycznym dźwiękiem mowy angielskiej, z twardym akcentem Prusaka i piskliwą francuszczyzną. Wszystkie te języki, choć różne dźwiękiem, obce sobie pochodzeniem, dążą w treści do jednego i tego samego celu — do zdobycia tysięcy za skarby, wydarte dłonią najemnego robotnika, hen z głębi ziemi, z wulkanicznych skał karpackich, ryskalem lub śrubą wiertniczą. Wszystko i wszyscy żyją tam zupełnie innem życiem jak reszta, po za obrębem tego piekła zamieszkałych ludzi. Mimo setek wieżyc kopalnianych, mimo setek kominów fabrycznych, mimo tysięcy robotników, uwijających się w bluzach niebieskich i czarnych kurtkach górniczych, to gniazdo przemysłu niczem nie przypomina sobą fabrycznych miast zachodu. Nigdzie nie widać bogactwa, ani przesadzonego przepychu wzbogaconych parweniuszy. Wszędzie brud, nędza, chałupy pozapadane w ziemię, szynkownie duszne i ciasne, zastawione kilkoma drewnianemi ławami i stołami skleconemi na prędce. Robi to wrażenie chwilowo stworzonego taboru, który dziś, jutro a najdalej za kilka dni lub tygodni ma przestać istnieć Nikt nie uważa się za stałego mieszkańca tej tajemniczej gwarnej ziemi, sprzedawanej dziś na wagę złota. Nikt więc też nie stara się o jutro swoje, nie stara się o wygodne mieszkanie, o przyzwoity pokarm, o duchową rozrywkę, o czystość i wygodę ulic.

Życie polityczne jest w tem gnieździe zupełnie nieznane, czemu się i dziwić nie można. Dość liczna tak nazwana „inteligencya“, złożona z kilkuset dyrektorów fabryk, inżynierów, werkfürerów, właścicieli kopalń jest tak pomieszaną narodowo, że trudno, by z niej sklecić godzące się ze sobą towarzystwo. Cóż bowiem za interes polityczny ma Francuz na ziemi galicyjskiej, by szukać łączności z Anglikiem, lub żyd, by bratać się z Prusakiem. Nie przybyli oni do Galicyi dla politykowania, ale dla zrobienia milionów. A drobna garstka krajowych przemysłowców, to typy najniesympatyczniejsze, ludzie, którzy niejednokrotnie ocierali się o kryminał nie za politykę, ale za cały szereg kryminalnych zbrodni, najgorszego gatunku.

Cóż takiemu Kornhaberowi, Gartenbergowi, Lindenbaumowi lub Wiśniewskiemu

---

I Dalay-Lama, Mongoł wielki,
Siedzi na Szlaku pan Tarnowski,
Z ust mu wciąż płynie potok boski,
Klaszcze z pokorą naród wszelki;
Karmi umysły młodociane
Wciąż ten mandaryn katedralny,
Rzuca frazesów groch o ścianę
Kasztelan blagi idealnej,
A koło niego pod sztandarem,
Stoją prałaty i hofraty,
Broniąc narodu od zatraty,
Z jakim stać kogo ogniem, żarem.
Więc znawca łydek i Szekspira
Koźmian, ów pieśniarz Lysistraty,
Pornograf, który laury zbiera
Za „Rzecz“, a winien zbierać baty,
Kulisyer, gurmand łydek tłustych,
Prorok stańczyków, mąż z przeszłością,
Oplwał, co święte z bezczelnością
Starców o szpikach z rozpust pustych.
Więc Jules Claczko sybaryta,
Z „Dwóch światów“ no i renesansu,
Genialny chyba bez awansu —
Dlaczego? Dlatego — i kwita.
Pisze we Francyi o Tarnowskim,
Tarnowski o nim zaś w „Przeglądzie“,
A więc to chyba łatwym wnioskiem
Sławni na całym stałym lądzie.
A więc i trzeci, messyanista,
Najostatniejszy bajronista
Zdziechowski, bicz Boży na grzesznych
Ejakulatów, gromiciel
Złego, traktatów pociesznych
Autor, nastrojowców szyderca,
Konecznych, Flachów Jan Chrzciciel,
Smoka rozpusty morderca,
Apokaliptyków wróg,
Kleryko-liryków bóg.
A w tych trzech mężów znane tropy
Idą z „Przeglądów“ chytre popy,
I z „Czasu“ polityczne głowy,
Neo-stańczyków zastęp nowy,
Jezuita w chlamydzie, filolog
Morawski i ten co na nekrolog
Czycha, Dębicki i Nirwany
Bakałarz Straszewski, wszem znany
Z indyjskich geszeftów. Więc znawca
Sztuk Mycielski (kucharza, krawca),
Metafizyczna pociecha
Pawlicki, Epikur-klecha,
Kamerdyner muzealny
Sokołowski, teatralny
Jowisz marszałek Paszkowski,
Wielkich mężów poczet boski,
Wreszcie „Almae“ profesory...
Tu rytm i rym chce rwać zapory
I rozlać się bezbrzeżną falą —
Lecz niech się gromy na mnie zwalą,
Jeśli się unieść dam znów złości
W stosunku do tych jegomości.

Są domy pewne w każdem mieście,
Opinię mają bardzo brzydką,
W których bezwstydne niewieście
Miłość pojmują dosyć plytko,
Za marny pieniądz się sprzedają.
Lecz wspólna dola wstrętna sprawia
(Co psychologów zaciekawia):
Dziwnie swą łączność odczuwają
I kiedy tylko przyjdzie nowa
Do domu tego pensyonarka,
Każda ze starych na nią sarka,
Oczy wydrapać jej gotowa,
Wnet taką losów złych ofiarę,
Nie pochodzącą z ich koteryi,
Ni z protekcyjnej mizeryi —
Wygryzą te panie stare...

(Ciąg dalszy nastąpi).

może zależeć na stosunkach politycznych w kraju? Oni tylko wiedzą, że potrzeba im żandarmów, starostów, władz górniczych. Czy na czele rządu będzie stał Badeni, czy Thun, czy Körber, oni zawsze będą mieli bezpośrednio nad sobą władzę galicyjską. Zawsze znajdą dosyć środków, by im nie przeszkadzano w ich działalności spekulacyjnej. Nie naradzają się więc nad niczem, chyba, gdy się rozchodzi o „ring“, żeby ceny nafty i wosku podnieść, by z kieszeni konsumentów wydrzeć kilka milionów więcej, by robotnikom zniżyć płacę, a gdyby się buntowali, to kajdany i szupas. Stanowią oni też stado przelotnych rycerzy rabunku przemysłowego, ssących w całem tego słowa znaczeniu krew i pot tysięcy u stóp ich czołgających się nędzarzy. Oni przemienili ziemię Drohobycza, Borysławia i Schodnicy w krainę kalek i milionerów, oni szeroką strugą wsączyli w krew i duszę ludu niemoralność, ucząc ich, że jedynym argumentem w walce życiowej jest zbrodnia.

Nie szkoły, nie świadomości politycznej, nie gazety, ni stowarzyszenia potrzeba robotnikowi — jemu wystarcza droga, ale kiepska wódka i ciągła praca. Kto śmie inne mieć zdanie, zgniotą go brutalnie, bezlitośnie, nie pozorując nawet swego czynu choćby cieniem słuszności. Są bezwstydni w swem postępowaniu do niemożliwych granic. Jednego znoszą tylko nauczyciela dla ludu, a tym jest ksiądz, z którym też żyją w zgodzie. Dzieją się w tej trupiarni rzeczy straszne, o których się nie ma ani pojęcia.

Przegląd polityczny.

= **Wybory w IV kuryi na Śląsku** odbędą się jutro we środę 9 bm. W Cieszyńskiem z ramienia partyi socyalno-demokratycznej kandyduje **Jan Staniek**, rolnik z Łyżbic. Przeciwko niemu postawił Związek śląskich katolików kandydaturę adwokata dra Kreisla, redaktora „Gwiazdki cieszyńskiej“, protestanci zaś polscy popierają kandydaturę adwokata dra Jana Michejdy; popierany przez Niemców kandyduje niejaki Jan Chlebuś, jako „deutschfreundlicher Pole.“ Ten Chlebuś należy do rzędu najhumorystyczniejszych kandydatów; oświadcza on, że jest Polakiem, ale że wstąpi w parlamencie do klubu niemieckich postępowców. Jak pewnym on jest swej wygranej, o tem świadczy następujący jego list do dra Kreisla:

„Szanowny Panie Redaktorze! Proszę Panie doktorze mi dać wszystkie wasze głosy wyborcze, bo pan przepadnie, a ja nie. *Chlebuś J.*, poseł do Rady państwa.“

Spodziewamy się, że pojutrze już p. Chlebuś nie podpisze się „poseł do Rady państwa.“ Dr. Kreisel i dr. Michejda są obaj kandydatami Koła polskiego i dlatego robotnicy śląscy nie będą na nich głosowali. Zwłaszcza dr. Kreisel jest ogólnie znienawidzony przez robotników śląskich; w „Gwiazdce cieszyńskiej“ miota najpodlejsze oszczerstwa na socyalistów. Podczas strejku górników obok najzagorzalszego wroga Polaków dra Demla spełniał rolę lokaja Lariszów, Guttmanów i Rotszyldów i zwalczał strejkujących w sposób godny łajdaka. Lud pracujący na Śląsku nie odda przecież głosów swoich swoim wrogom, lecz pójdzie za kandydatem socyalno-demokratycznym, tow. Janem Staniekiem, który jest rozumnym człowiekiem, szanowanym ogólnie, Polakiem i uczciwym socyalistą.

= **Wybór tow. Cingra.** Przebieg głosowania był następujący: W Cieszynie Sztwiertnia otrzymał głosów 114, Schroeder 73, Cingr 62, a Cieńciała 1; w Bielsku: Sztwiertnia 75, Schroeder 63; Cingr 39; we Frysztacie: Sztwiertnia 8, Schroeder 13, Cieńciała 5, Cingr 143. Razem otrzymali głosów: Cingr 244 Sztwiertnia 197, Schroeder 149, Cieńciała 6. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów, przeto przystąpiono natychmiast do głosowania ściślejszego, przy którem w Bielsku Cingr otrzymał głosów 82, Sztwiertnia 75, w Cieszynie Cingr 105, Sztwiertnia 131, we Frysztacie Cingr 155, Sztwiertnia 13; razem Cingr 342, Sztwiertnia 219. Tak więc został posłem wybrany tow. Piotr Cingr.

= **Partya ugodowa w Transvaalu.** Jak donosi korespondent berlińskiego „Tageblattu“, odbył się niedawno w Pretoryi zjazd tych Burów, którzy poddali się władzom angielskim i pragną za wszelką cenę pokoju. Wśród owej garstki uległych i zwątpiałych znajduje się i Cronje, brat znanego generała burskiego. Lord Kitchener miał do nich przemowę, w której oświadczył, że Anglia nie zrzeknie się nigdy pretensyi do Transvaalu i Oranii, ale gotowa jest zachować urządzenia miejscowe, pozostawić nietkniętymi stare zwyczaje mieszkańców, dać szeroką autonomią tym krajom itd. Do swoich słów kusicielskich dodał jeszcze głównodowodzący angielski, iż nie będzie wstydem dla Burów po tak długiej, mężnej obronie miecz złamać i poddać się olbrzymiej przewadze brytyjskiej. Burowie pokojowi powinni — zdaniem jego — wysłać do obozu walczących — ludzi zaufanych, którzyby ich skłonili do porzucenia daremnego rozlewu krwi.

Cała ta dyplomacya spełznie oczywiście na niczem: teraz wojska Burów po całym szeregu zwycięstw są chyba najmniej skłonne do złożenia oręża. Na razie, jak zaręcza korespondent, zaszła tylko taka zmiana, iż Anglicy przestali palić farmy burskie, chcąc ułatwić nawiązanie rokowań. Jeżeli ta opowieść nie jest przesadną, co berlińskiemu dziennikowi, polującemu na sensacyę, zdarza się niejednokrotnie, wówczas należałoby przyjąć, iż Anglicy nie łudzą się pomyślnym wynikiem swych machinacyj. Najnowsze telegramy doniosły o posiłkach wojennych, które niebawem odpłyną dla nich z Australii. W postaci nowego żeru dla armat odwdzięczają się kolonie australskie za milczącą zgodę, z jaką Anglia przychyliła się do zjednoczenia Australii.

= **Ludzie czy szakale?** Dr. Dillon opisuje w „The Contemporary Rewiew“, jako naoczny świadek następującą scenę z „wojny“ chińskiej w Tungczau:

Wszedłem raz z przewodnikiem (Europejczykiem) do domu pewnego bogatego chińczyka i spostrzegłem w kącie czarną skrzynię, z której wydobywał się straszny fetor. — Co to znaczy? — zapytałem mego towarzysza.

— Są to ciała trzech dziewcząt — odrzekł.

— Któż to uczynił?

— Oficerowie. Sam widziałem. Są to córki pana domu.

Rozpustnicy europejscy, zaspokoiwszy swoje żądze, zamordowali ofiary... Dr. Dillon zapewnia, że podobne rzeczy dzieją się dość często. Oto jego własne słowa:

— Znałem pewnego chińczyka, którego żonę Europejczycy zgwałcili, a potem zabili wraz z dzieckiem. Mąż jej był wykształconym człowiekiem i żył w przyjaźni z misyonarzami. Znałem innych, których żony i córki wieszały się lub rozbijały czaszki o mur, aby uniknąć zbeszczeszczenia. Kobiety chińskie wolą raczej umrzeć, niż dostać się żywcem w ręce chrześcian i europejczyków. Najboleśniejszem jest, że mają słuszność. Tak jest, Budda i Konfuciusz mają swoich męczenników czystości. Niektóre z kobiet rzucały się do wody, a gdy woda była płytka, zanurzały głowy tak długo, aż nie ginęły. Wiele z tych nieszczęśliwych istot wpadało żywcem w ręce żołnierzy. Widziałem niektóre z nich w Pekinie i w Tungczau, ale już martwe, z krwawemi ranami w piersiach, albo z załamanemi czaszkami i strasznie zeszpeconemi ciałami...

Przegląd społeczny.

Sztuczki baronów węglowych. Węglowi lichwiarze, nienasyceni milionowymi zyskami, jakie w ostatnich czasach — wskutek wyśrubowania cen węgla — do kieszeni swej zgarnęli, myślą znowu nad sposobami nowego podbicia cen węgla, które obecnie mają tendencyę ku zniżce.

Rozpuszczają tedy w całem państwie fałszywe wieści, że górnicy w Czechach, w Dux i Brüx gotują się do strejku, który objąć ma następnie wszystkie kopalnie. Pisma stojące na usługach kapitalistów, jak „Neue freie Presse“ lub „Wiener Tagblatt“ podchwyciły skwapliwie owe kłamliwe pogłoski i w telegramach, fabrykowanych przez polujących za senzacyą szmoków, donoszą o „widmie wielkiego strejku“, który dnia 7 bm. z całą stanowczością miał wybuchnąć; w ślad za pismami wiedeńskiemi powtórzyły pogłoski o strejku i pisma galicyjskie.

Wszystkie te kłamliwe wieści rozsiewane są z rozmysłem przez węglowych lichwiarzy, spekulujących z zachłannością przemyślnego giełdziarza na wywołanie „haussy“ — a rozsiewane są w tym celu, by zyskać pozór do podwyższenia cen węgla i do złamania organizacyi górniczej.

Górnicy zupełnie nie myślą o wywołaniu w obecnej porze strejku, czego najlepszym dowodem jest następująca uchwa-

ła, powzięta na odbytej dnia 23 grudnia z. r. w Turn konferencyi górników, złożonej z delegatów wszystkich kopalń: zważywszy, że 8-godzinny dzień roboczy nie mógł dotychczas być wywalczonym z powodu braku organizacyi, że obecny ruch strejkowy inscenizowanym jest głównie przez lichwiarzy węglowych i przeciwników organizacyi, że dalej walka z przedsiębiorcami tylko wtedy będzie zwycięzką, gdy górnicy będą należycie zorganizowani: oświadczają reprezentowani przez delegatów swych górnicy, że w obecnym, przez przeciwników organizacyi inicyowanym ruchu strejkowym, pod żadnym warunkiem udziału nie wezmą“.

Uchwała ta jest najlepszym dowodem, że górnicy zupełnie nie mają zamiaru przystępować w obecnym czasie do strejku i że wszelkie wieści o strejku są z gruntu fałszywe i rozsiewane z rozmysłem przez lichwiarzy węglowych. Pogłoskami temi, najwięcej zapewne ucieszył się specyalista w „Czasie“ od „zabijania“ socyalizmu węglem...

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 stycznia. 1634. Władysław IV przybywa pod Smoleńsk. — 1642. Śmierć Galileusza. — 1784. Krym przechodzi pod panowanie rosyjskie. — 1831. Powstanie w Göttingen wskutek ostrej cenzury. — 1895. Debata nad ustawą wyjątkową przeciw socyalistom w parlamencie niemieckim.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład Jana Kleczyńskiego: „Wielcy poeci polscy“.

Dziś w teatrze: „Intryga i miłość“ (Kabale u. Liebe) trag. w 5 aktach Fr. Schillera.

Środa: „Sobótki“ (Johannisfeuer) sztuka w 4 aktach Her. Sudermana (popularne).

Czwartek: „Odrodzenie“ (Renaissance) kom. w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Enfelda (po raz 10).

Sobota: „Jak liście“ sztuka w 4 aktach J. Giacosy (nowość).

Niedziela: O godz. 3-ciej popołudniu „Radcy pana Radcy“ kom. w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny do połowy zniżone).

O godzinie 7-mej wieczorem „Faust“ trag. w 5 aktach z prologiem J. W. Göthego, muzyka ks. Radziwiłła.

Śniadania wyborcze. „Monitor“ ogłasza następujący dokument:

„L. 7164/00. Brody d. 18 grud. 1900.

Kasie miejskiej do wypłaty Markusowi Machowi za dostarczone śniadanie podczas wyboru z V kuryi kwotę 43 koron za tego należytem pokwitowaniem z funduszu miejskiego.

Z magistratu

N. N. (podpis nieczytelny)“.

Nowy indeks książek zakazanych przez Kościół wyszedł w nowem wydaniu, z uwagą zamieszczoną w przedmowie, że jest „przystosowany do czasów dzisiejszych“. Z nowego indeksu odpadły te książki, które od chwili do chwili zakazane były dekretami papieskimi a pozostały te, które raz na zawsze zakazano jako zdrożne i wszystkie książki potępione, począwszy od roku 1600. Pomimo, że jak w przedmowie powiedziano, cenzura ta wedle zasad wiary i obyczajności była o ile możności ograniczoną, nowy indeks papieski, obejmuje 278 stron wielkiej ćwiartki a między zakazanymi znajdują się także dzieła i autorowie jak: „Psalmy“ Dawida, „Boska komedya“ Dantego, Owidiusza „Ars amandi“, Spinoza, Svedenborg, Darwin, Balzac, Kartesiusz, Hume, Montegazza, Voltaire, Renan, Boccaccio Beranger a nawet nasz Mickiewicz i wiele innych. Jak kongregacya indeksu umie się „przystosować do czasów dzisiejszych“, o tem świadczy fakt, że nawet „Quo vadis“ Sienkiewicza nie uzyskało u niej pobłażania, co prasa konserwatywna w Galicyi starannie przemilczała.

Projekty nowych kanałów. W ministerstwie handlu odbyło się wczoraj pod przewodnictwem Proskoveca posiedzenie subkomitetu, wybranego dla sprawy budowy dróg wodnych. Radca dworu Hillinger przedłożył projekty, jakie dotychczas przygotowano w ministerstwie. Takie projekty istnieją dla budowy kanałów: Dunaj-Odra; Dunaj-Wełtawa, Dunaj-Łaba, Odra-Wisła z Hruszawy do Krakowa, dalej na wschód do Krakowa Wisła-San i San-Dniestr. Z tych projektów plany Odra-Wisła i San-Dniestr tak już technicznie postąpiły, że może być przedsięwziętą rewizya trasy, zaś dla kanału Dunaj-Odra jest już nawet wypracowany projekt szczegółowy. Po długiej fachowej dyskusyi członkowie komitetu wyrazili zdanie, iż przedewszystkiem budowanym być winien kanał Dunaj-Odra, oraz uchwalili wezwać rząd do wydelegowania komisyi dla rozstrzygnięcia, jakim systemem kanały mają być budowane. Referentem wybrano p. Proskoveca.

Ucieczka więźniów. Z Tyśmienicy donoszą: Sensacyę w naszem mieście wywołała ucieczka dwóch więźniów z aresztu śledczego, dokonana w sposób niezwykle śmiały. Przed kilku dniami mianowicie przyłapano tutaj na stacyi znanego sądom wschodnio-galicyjskim włamywacza Pawła Czajkowskiego z Humania koło Brzeżan. Ów Czajkowski, dokonawszy w Stanisławowie kradzieży futra u niejakiego Russmaka, handlarza drożdżami, przybył tutaj na występ pierwszy i został przytrzymany przy operacyi kasy stacyjnej. Osadzony w areszcie śledczym z tutejszym praktykantem w fachu złodziejskim, Michałem Ostaszem, wykombinował, że kominem, prowadzącym od pieca w kazience, można się doskonale przedostać na świeże powietrze. Do spółki zatem z Ostaszem, którego wziął pod opiekuńcze swoje skrzydła, Czajkowski wywalił komin i frunął bez śladu. Od niedawna pełniący służbę dozorca więzienny oburzony jest na to zuchwalstwo nie Czajkowskiego, ale Ostasza, który, zdaniem jego, popełnił, jako Tyśmieniczanin, ucieczką swoją wobec niego wielką nielojalność.

Krwawe starcie z huzarami. Pod tym tytułem donosi „Pester Llyoid“: W miejscowości Cschi, gdzie konsystuje szwadron huzarów, przychodziło do ciągłych starć pomiędzy nimi a parobczakami wiejskimi. W noc sylwestrową starcia te doszły do rozmiarów krwawej bójki, która ofiary ludzkie za sobą pociągnęła. Terenem jej była sala taneczna w karczmie. Żołnierze, zalecając się do dziewcząt, obchodzili się z niemi tak brutalnie, że wywołało to powszechne oburzenie. Czarę przepełnił żołnierz Tökesi, który odmawiającą mu tańca dziewczynę uderzył w twarz. Brat pokrzywdzonej rzucił się na niego, na pomoc podbiegli mu inni parobcy i wkrótce wywiązała się powszechna bójka. Gdy nadszedł przywołany patrol, znalazł 6 ludzi, broczących formalnie we krwi: 4 wieśniaków i 2 huzarów. Wieśniacy zmarli wszyscy nazajutrz. Stan zdrowia żołnierzy groźny.

Tajemniczy wypadek. Z Buczkowic donoszą nam: dnia 24 grudnia z. r. przyszedł rano do gospody Wojciecha Kubicy robotnik Michał Huczek i zabawiał się tam aż do wieczora. O godz. 9 wieczór przechodnie spotkali Huczka leżącego już na drodze przed gospodą, skąd go prawdopodobnie wyrzucono. Wzięli tedy leżącego pod ręce w celu odprowadzenia go do domu, na prośbę Huczka jednak, by pozwolono mu odpocząć, gdyż z powodu braku sił iść nie może, zostawiono go na drodze. Niedługo potem natrafiła na Huczka straż nocna, która również chciała odprowadzić go do domu; zniewolona jednak prośbami Huczka, pozostawiła go na miejscu. Od tej chwili przepadł Huczek bez wieści, mimo energicznych poszukiwań ze strony rodziny. Nagle dnia 26 grudnia, w drugi dzień Bożego Narodzenia, o godź. 7 rano znaleziono Huczka martwego przed kuźnią tamtejszego kowala, Gruszeckiego. Stan, w jakim ubranie Huczka się znajdowało, wskazywał wyraźnie na to, że ciało Huczka przez niewiadomego sprawcę zostało przed kuźnię zawleczone. O wypadku zawiadomiono natychmiast żandarmeryę w Bystrej, tudzież sąd powiatowy w Białej, który na miejsce wypadku wysłał komisyę sądowo-lekarską. Przy sekcyi okazało się, że Huczek miał żebra połamane, pęknięte serce, a na całem ciele ślady pobicia. Wyniki oględzin sądowo-lekarskich wskazują tedy na to, że Huczek został zamordowany, a następnie dla zatarcia śladów zbrodni, zawleczony na inne miejsce.

Dochodzenie jest w toku.

Zamknięcie szkół z powodu szkarlatyny. Z Pragi donoszą: Wskutek pojawienia się różnych epidemii, zwłaszcza szkarlatyny, zarządzono zamknięcie wszystkich szkół w Libercu.

Brak pracy i nędza w Budapeszcie. Demonstracye budapeszteńskie robotników, pozbawionych pracy, nie pozostały bez echa. Przed trzema dniami burmistrz stolicy wezwany został do prezydenta ministrów Szella, celem złożenia mu sprawozdania o rozmiarach przymusowego bezrobocia. Miasto zamierza rozpocząć cały szereg robót publicznych, by zaradzić klęsce. Zebrane dotąd składki ma burmistrz przekazać robotniczym stowarzyszeniom zawodowym, celem rozdziału pomiędzy najbardziej potrzebujących. Jako tymczasowy środek zaradczy przeciw dojmującej nędzy wyznaczył zarząd miasta 20.000 koron na zakupno bonów obiadowych w tanich kuchniach i rozdaje je bezpłatnie. Sfery zaś, lubiące wytańcowywać dobroczynność, po-

stanowiły urządzić szereg festynów, na które miasto darmo odstępuje sale ratuszowe. Bądź co bądź Budapeszt krząta się około zaradzenia biedzie: u nas spalił się cały zapał na tanim węglu. W epoce przedwyborczej odzywały się wprawdzie w Krakowie i we Lwowie głosy, domagające się lub zapowiadające nawet utworzenie kuchen ruchomych, na wzór Warszawy, dla rozwożenia po mieście taniej, ciepłej i zdrowej strawy — po wyborach zapanowało głuche milczenie.

Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, poruczył funkcye lekarza zakładowego p. dr. Bron. Skałkowskiemu, który ordynuje w biurze Zakładu przy ulicy Brajerowskiej l. 16 codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od 12—1 w południe i udziela pomocy lekarskiej tym robotnikom, uszkodzonym wskutek wypadków w przedsiębiorstwach i fabrykach, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków, którzy bądź to nie należeli wcale do kas chorych, bądź też utracili (po 20 tygodniach choroby) prawo żądania pomocy lekarskiej od właściwej Kasy chorych.

Uniwersytet dla kobiet w Japonii ma być otwarty w Tokio w kwietniu r. b. dzięki staraniom cesarzowej. Trzej zaufani jej doradcy: Svisadi, Mitsu i Schibossuwa opracowali cały plan nauk. Cesarzowa sama dopilnowuje robót budowlanych i dokłada gorączkowych starań, by przyspieszyć otwarcie uniwersytetu. W pracy tej dopomaga jej pani Telsino, pierwsza adwokatka w Japonii.

Bunt na statku. Z Beiry donoszą, że przybył tam statek „Herzog“ ze 130 Somalisami i Abisyńczykami, skontraktowanymi do robót w kopalniach Rhodezyi. Palacze statku wmówili w tych ludzi, że mają pracować w kajdanach, skutkiem czego ci odmówili wyjścia na brzeg. Dozorca wezwał na statek 2 policyantów portugalskich, żeby aresztowali hersztów.

Zbuntowani jednak rzucili się na policyantów portugalskich i zbili ich. Wówczas silny oddział policyjny, do którego się przyłączyli żołnierze portugalscy, wtargnął na statek i przy pomocy pasażerów statku rozpoczął zażartą walkę z Somalisami, którzy zbudowali na przodzie statku barykadę.

Dopiero po bitwie, która trwała kilka godzin, udało się Portugalczykom opanować bunt. Jeden Somalis zabity, 26 ranionych, 50 pozostało na statku, reszta rzuciła się w morze i zginęła. 9 policyantów odniosło rany.

Stracenie mordercy Kettelera, ambasadora niemieckiego w Chinach, odbyło się, jak to już doniósł telegram, w wigilję Nowego Roku. Niejaki Enhai miał być owym mordercą, ale z wielu stron odzywają się głosy powątpiewania co do tożsamości osoby. W obecności niemieckich jenerałów i wielu oficerów został Enhai na wózku więziennym przywieziony na to miejsce, gdzie zginął Ketteler i tam zdjęto mu z nóg kajdany, zostawiwszy żelazne okowy na rękach. Skazaniec nie okazywał trwogi, spoglądał dokoła, a nawet kilka razy uśmiechnął się ironicznie. Nagle przemówił kilka słów do publiczności. Na zapytanie jednego z oficerów, odpowiedział tłómacz, że słowa, które wyrzekł Enhai, znaczą: „Jestem przekupiony“. Następnie skazaniec zachowywał się przez kilka minut spokojnie, aż wreszcie zaśmiał się i znowu przemówił do publiczności: „Patrzcie, jak serce moje spokojne“. W dwadzieścia minut po przywiezieniu skazańca przybył jenerał Lessel, odczytano wyrok i oddano nieszczęśliwego Chińczyka w ręce chińskich urzędników, poczem kat jednem uderzeniem tasaka odciął mu głowę.

Angielskie Monte Carlo. W Londynie utworzył się syndykat z kapitałem 200.000 funt. szterl., z zamiarem nabycia dużego okrętu i zamienienia go na hotel i „dom“ gry. Ten hotel zarzuci kotwicę w pobliżu Brighton, po za obrębem jurysdykcyi angielskiej. Przedsiębiorcy spodziewają się, że kombinacya rulety z morskiem powietrzem sprowadzi dostojnych i bogatych gości z całego świata.

Trzecie stulecie przeżywa w Rzymie Filip Pacelli, ojciec jednego z radców miejskich. W dniu 1 stycznia obchodził on 104 rok swych urodzin. Dokoła starca zgromadziło się, jakby w jakiejś „Fecondité“ Zoli, 56 osób rodzeństwa. Dodać należy, iż cieszy się on dobrem zdrowiem i zupełną przytomnością umysłu.

Krwawe nieporozumienie wojenne. Do Marsylii zawinął w tych dniach statek „Australia“ z kilku ciężko rannymi oficerami i podoficerami francuskimi, którzy należeli do oddziału, zaatakowanego d. 2 października r. z. skutkiem nieporozumienia przez wojska zjednoczone. Niezwykła ta przygoda, według relacyi jednego z przybyłych sierżantów, miała przebieg następujący: W dniu wymienionym wylądowali Francuzi na ziemi chińskiej jednocześnie z korpusami wojsk europejskich. Oddział francuski ruszył zaraz naprzód, a uszedłszy dwa kilometry, zatrzymał się w małej wsi i wysłał część żołnierzy na zwiady w stronę fortu, odległego o 500 metrów. Wtem rozległ się huk strzałów karabinowych. Grad kul posypał się na ów oddział wywiadowczy. Sierżant, który nad garstką żołnierzy miał komendę, nakazał żołnierzom schronić się za mur. Okazało się, iż żołnierze wojsk zjednoczonych skutkiem ciężkiej omyłki wzięli Francuzów za wojsko chińskie i zaczęli strzelać. Poznaliśmy — mówił sierżant — że mamy do czynienia ze sprzymierzeńcami i postanowiliśmy ataku nieodpierać, aby nie zwiększać zawieruchy. Żołnierze rzucili się na ziemię, starszyzna dawała znaki, wszystko napróżno! Sierżant Renaudau padł trupem; kula strzaskała mu czaszkę. Ja dostałem postrzał w nogę, żuaw Caudy, ranny śmiertelnie, runął na ziemię.

Tymczasem wojsko sprzymierzone, zbliżywszy się do nas na 150 metrów, zatknęło na karabiny bagnety i ruszyło na nas pędem. Dopiero w ostatniej chwili, gdy miano już kłuć, atakujący poznali przyjaciół. Przerażeni padali na kolana, wołając: „Ależ to Francuzi! Na Boga! cośmy zrobili!“ Nieszczęście było już faktem; co się stało, tego nie można było odrobić. Liczba zabitych do 4, rannych zaś było przeszło 20. Wszyscy ranni otrzymali od rządów sprzymierzonych złote medale wojskowe.

Wotum nieufności otrzymały od duchowieństwa „Głos narodu“ i „Ruch katolicki“. Mianowicie organ duchowieństwa „Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski“ pisze w numerze z 5 stycznia b. r.:

„Nowy dziennik katolicki „Przedświt“ zaczął wychodzić we Lwowie pod redakcyą ks. kan. Teodorowicza. Ma on zastąpić nietyle „Ruch katolicki“, bo ten grzeszył tylko zbytnią ostrożnością, lecz raczej „Głos narodu“, który w agitacyi za Ptakiem stanowczo przebrał miarę i wystąpił gwałtownie przeciw duchowieństwu“.

Tu następują różne dobre rady dla „Przedświtu“, jak np., aby zamieszczał rozmówki, aby pisał prawdę itp., oraz wezwanie do publiczności, aby raczej polemizowała z „Przedświtem“, a nie ignorowała go. Wątpimy, czy to pobożne życzenie „Dwutygodnika“ się spełni, ale stwierdzamy, że duchowieństwo samo wypiera się „Głosu narodu“ i „Ruchu katolickiego“, które wzięły sobie katolicyzm w wyłączną arendę.

Krakowski organ Bielohlawka. „Jedna z najsympatyczniejszych postaci w partyi chrześcijańsko-społecznej“ — tak nazywa „Głos narodu“ Bielohlawka, tego „głupiego Augusta“ dawnego parlamentu. Istotnie, ma racyę Ehrenberg. Bielohlawek był rzeczywiście jednym z najsympatyczniejszych antysemitów. Nie był on mianowicie łajdakiem ani oszustem ani złodziejem, jak inne „postaci w partyi chrześcijańsko-społecznej“. Był on na to za głupim. Był on tak głupim, że rozbrajał tą swoją bezdenną głupotą, że nie mógł w nikim wzbudzić ku sobie nienawiści ani pogardy, wywoływał tylko politowanie i niekiedy salwy szczerego śmiechu.

Paradnym był naprzykład, gdy energicznie zaprzeczał, jakoby pochodził od małpy, boć przecież nikt nie mógł dać wiary temu zaprzeczeniu, najmniej zaś jego przyjaciele, którzy go dobrze znają. Szkoda poczciwego Bielohlawka! Nikt nie potrafi tak rozweselać parlamentu, nikt nie zdoła wprowadzić tyle humoru do nudnych rozpraw parlamentarnych, co on. Cała Izba poselska trzęsła się od śmiechu, gdy np. Bielohlawek udowadniał bezpożyteczność i szkodliwość czytania książek. Niewdzięczni Wiedeńczycy! Nie wybrali go ponownie! Ale za to uznał jego zasługi „Głos narodu“. Ehrenberg, który Włod. Lewickiego zamianował „sympatycznym“, ogłosił Bielohlawka „najsympatyczniejszym“.

Procesy. „Czas“ donosi: „Oprócz procesu przeciw sprawcom zamachu na p. Goetza, odbędą się w Krakowie w kadencyi lutowej przed trybunałem przysięgłych jeszcze dwa inne większe procesy. Przed przysięgłymi stanie mianowicie X. Stojałowski, obwiniony o 14 różnych występków, jak: zbiegowisko, opór władzy, podburzanie przeciw władzy i stanom społecznym i t. p.

Dalszy proces dotyczyć będzie redaktorów „Naprzodu“ z powodu kilkakrotnych wystąpień tego pisma w sprawie znanych

zajść w Przemyślu między wojskowymi a członkami partyi socyalno-demokratycznej. W tej sprawie również akt oskarżenia jest przygotowany“.

Wydział krajowy zamianował zastępcę dyrektora biura technicznego drogowego, Władysława Szyszkowskiego, dyrektorem tegoż biura, a starszego inżyniera Kazimierza Jankowskiego zastępcą dyrektora tegoż biura. — Dotychczasowy dyrektor biura Gustaw Reutt został na własną prośbę z powodu słabości przeniesiony w stan spoczynku.

Ze Stanisławowa donoszą do „Słowa Polskiego“, że od dłuższego czasu toczy się tam śledztwo karne przeciwko niejakiemu Mendlowi Lebensartowi, radnemu tamtejszemu, o lichwę.

Lebensart operować miał szczególnie między urzędnikami i byt niejednego z nich podkopał.

Kradzież. Do „Dziennika polskiego“ donoszą z Wojniłowa, że w nocy dnia 1 stycznia popełniono kradzież w tamtejszym urzędzie pocztowym. Niewyśledzeni sprawcy wynieśli kasę, w której znajdowało się 2000 koron — do ogrodu, gdzie chcieli ją rozbić i pieniądze zabrać. Szelest zbudził atoli pocztmistrza, który wybiegł do ogrodu i spłoszył złodziei.

Pogłoski polityczne.

„Słowo polskie“ donosi: 1) że Rada państwa ma być zwołaną wcześniej, niż pierwotnie myślano, bo już na dzień 28 stycznia;

2) że wybory do sejmu mają być rozpisane już w kwietniu lub maju, mimo, że kadencya sejmowa upływa dopiero w jesieni 1901 i że sejm nie odbył przepisanych 6 sesyj, a do jego rozwiązania niema powodu;

3) że projekt reformy statutu Koła polskiego, jaki mają rzekomo na pierwszem posiedzeniu przedłożyć konserwatyści, idzie rzekomo bardzo daleko;

4) że centralny komitet po długiem wahaniu się pomiędzy drem Dulębą a drem A. Sokołowskim, jako kandydatami z wielkiej własności, przechylił się na stronę drugiego i wydelegował celem jego poparcia na miejsce pp. Stadnickiego i Cieńskiego.

Telegraf i telefon.

Wybory z V kuryi w Tyrolu.

Bozen, 7 stycznia. Wybrany został burmistrz tutejszy Józef Schrattel (antysemita) 237 głosami. Dotychczasowy poseł baron Dipauli, przywódca niemieckiej partyi klerykalnej, otrzymał 221 głosów. Upadek Dipaulego wywarł wielkie wrażenie.

Trydent, 7 stycznia. Wybrany został klerykał De Lugan 403 głosami. Kandydat liberalny otrzymał 177 głosów.

Taktyka młodoczechów.

Praga, 7 stycznia. „Narodni listy“ oświadczają, że Czesi tak długo będą prowadzili narzuconą im walkę, aż jej przyczyny nie zostaną usunięte.

Ten sam dziennik ostro krytykuje manifest stronnictwa feudalnej własności ziemskiej dlatego, że nie wspomina on nic o kwestyi narodowościowej.

Mowa kandydacka ks. Schwarzenberga.

Budziejowice, 7 stycznia. Wczoraj wygłosił tu ks. Schwarzenberg mowę kandydacką na zgromadzeniu wyborców kuryi miejskiej. Wzywał Czechów do jedności i wytrwania i oświadczył, że dawna prawica musi nanowo powstać.

Wybór ściślejszy w Tryeście.

Tryest, 7 stycznia. Przy wyborze ściślejszym pomiędzy Włochem drem Attilio Hortisem, a kandydatem słoweńskim dr Rybarzem wybrany został Hortis 10.699 głosami. Przeciwnik jego uzyskał 8 414 głosów.

Wybory uzupełniające we Włoszech.

Rzym, 7 stycznia. Przy wyborach uzupełniających do parlamentu wybrano 4 radykałów i 12 opozycyonistów konstytucyjnych.

Nowy regulamin wojskowy we Francyi.

Paryż, 6 stycznia. Minister wojny André pracuje obecnie wraz ze sztabem generalnym nad reformą regulaminu ćwiczeń wojskowych. Reforma ta, jak donoszą poważne dzienniki wojskowe, oznacza zupełny przewrót dotychczasowych przepisów. Przedewszystkiem będą zmienione i uproszczone wszystkie parady i ewolucye w szeregu, jako przestarzałe i niepotrzebne w wojnie. Wszystkie obroty mają być wykonywane w biegu, bez niepotrzebnej straty czasu.

Nowy ten regulamin, oparty na wynikach wojny południowo-afrykańskiej, wejdzie w życie już od marca b. r.

Znów zatonięcie parowca.

Bruksela, 7 stycznia. Parowiec „Sudan“, który przed kilkoma tygodniami opuścił Brukselę, udając się do Kongo, ażeby tam pełnić służbę przewozową, rozbił się w odległości 3 dni drogi od miejsca swego przeznaczenia. 10 osób zatonęło.

Morderca prefekta Protica pochwycony.

Belgrad, 7 stycznia. Morderca zastrzelonego niedawno w Kruszewacu prefekta Protica został pochwycony. Jest to kilkakrotnie przedtem karany Rajko Stokinaz. Morderca twierdzi, iż został do spełnienia krwawego czynu namówiony.

Następca hr. Murawiewa.

Petersburg, 7 stycznia. Pełniący prowizorycznie funkcye ministeryalne br. Lamsdorf został mianowany ministrem spraw zewnętrznych.

Dżuma.

Rio de Janeiro, 7 stycznia. Dżuma w stolicy brazylijskiej szerzy się coraz bardziej. Każdy dzień przynosi nowe wypadki zasłabnięcia i śmierci.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 7 stycznia. Dziennikowi „Times“ donoszą z Pekinu, że na czele poselstwa, które ma się udać do Niemiec z przeprosinami, postawiony będzie prawdopodobnie książę Lu, naczelnik jednego z ośmiu rodów książęcych, mający rangę wyższą od ks. Tsinga. Wybór ten „Times“ uważa za bardzo trafny.

Londyn, 7 stycznia. „Times“ donosi z Pekinu pod datą wczorajszą: Poseł chiński w Petersburgu otrzymał nakaz poczynienia kroków w sprawie rewizyi traktatu chińsko-rosyjskiego. To samo pismo donosi z Szanghaju, iż książe Uchtomski powraca do Europy, ponieważ spełnił już swoją misyę.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie . .	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie . .	6 K
rocznie .	18 „ — „	rocznie . . .	24 K

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.

w Niemczech: kwartalnie 7 marek.

w Innych krajach: kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya:

Kraków, Bracka 15

Telefon nr. 396.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Baczność towarzysze przemyscy! Regularnie co niedzielę i święta odbywać się będą odczyty i pogadanki w lokalu stowarzyszeń robotniczych o godzinie 4 popołudniu. Natomiast dla towarzyszy żydowskich odbywać się będą odczyty w stowarzyszeniach „Brüderlichkeit“ i pomocników handlowych, regularnie co piątku wieczorem o godz. 8 oraz w sobotę o godz. 2 popołudniu,

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“. W sobotę 19 b. m. o godz. 8 wieczór w sali „zum stillen Zecher“ w restauracyi p. Domańskiego w Praterze **zabawa kostyumowa** z loteryą fantową i wesołą pocztą. Bilet wstępu 40 ct., przy kasie 60 ct. Bilety wstępu są do nabycia: w handlu p. Grzesiaka, I. Sonnenfelsgasse 9; w handlu p. Tomaszewskiego, II. Fugbachgasse 21; w stowarzyszeniu „Równość“, II. Blumauergasse 14; w stowarzyszeniu „Siła“, V. Ramperstorfergasse 38, oraz u członków komitetu.

Porady prawnej dla zorganizowanych robotników polskich w Wiedniu udziela się bezpłatnie co wtorek od godz. 6 do ½8 wiecz. VI Mariahilferstrasse 89 (Mezzanin).

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

20 **parobków żonatych mazurów.**
1 **kucharza na ordynaryę.**
1 **tokarza.**
1 **dozorcę gospodarczego mazura.**
200 **ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
5 **chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 2 do szewca, 2 do rzeźbiarza.
2 **gumiennych.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.
2 **restauracyjnych kucharek**
1 **kasyerki do kawiarni**
2 **hafciarek**
1 **sklepowej do trafiki**
1 **szewskiej maszynistki**
2 **bon Niemek.**
2 **nauczycielek** 25—30 zł. miesięcznie.
1 **nauczycielki Niemki.**

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $^1/_2$3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 90—?

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych, wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Zjed. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4, prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Dom Matejki, ul. Floryańska 41, zwiedzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 helerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dnie i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem do „księgi darów“ 2 koron przynajmniej od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 popołudniu o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) grób Skargi (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. Panny Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

w Krakowie: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2, oraz filia w kiosku, ul. Dietla; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;

w Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;

we Lwowie: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Holländer, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;

w Tarnowie: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnia J. Pisza, plac Kazimierza.

w Nowym Sączu: Biuro dzienników Bachnera;

w Rzeszowie: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;

w Jarosławiu: Biuro dzienników L. Strassberga;

w Przemyślu: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;

w Stryju: Księgarnia B. Mielańskiego.

w Stanisławowie: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;

w Kołomyi: Biuro dzienników S. Sennensieba;

w Zaleszczykach: Biuro dzienników K. Kofflera;

w Bielsku: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;

w Morawskiej Ostrawie: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;

w Przywozie: Jan Koziel, dworzec;

w Wiedniu: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;

w Londynie: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.